



NUMER AKTUALNY



Z przemówienia pana, przedstawiciela b. rządu dr. K. ŚWITALSKIEGO: — „Urządnic państwowy nie jest demonem ani też żebrakiem“.

Stąd wniosek: nie będąc d[e]m[on]em, — ma żółdek i odczuwa wszystkie potrzeby ludzkie; nie będąc żebrakiem, — ie powinni en cierpieć, jak „żebrak“ z winy „głodowej“ pesnji, jaką otrzymuje.

# AKTUALNOŚĆ

„Aktualność” — modna passa,  
Codzień nowość niesie prasa: —  
„Wychowania nowe prądy!”  
„Trup w koszyku”, „Silne rządy”.

Nic nikogo nie obchodzi,  
Nic, nikomu to nie szkodzi,  
Niemoralne, czy moralne, —  
Byle było — aktualne!

Choćby dni ostatnich temat:  
Jest rząd, czy też rządu niema?  
Proszę państwa! Powiem szczerze,  
To zupełnie mnie nie bierze. —

Bowiem w erze pomajowej  
Rząd, (czy nie rząd), stary, nowy,  
Zmiana ta, czy zmiana owa, —  
Toć to samo, choć odnowa.

Bo nie zmieni się natura,  
Jeśli zmieni się figura  
Tego, albo też owego  
Pułkownika majowego.

Nikt z nas przecież się nie przejmie  
Głosowaniem owem... w sejmie.  
Bo Sejm sobie i rząd sobie  
W miłej, pomajowej dobie.

Nie odetchnie Kasa Chora,  
Choćby była bez Prystora,  
Inny się gabinet złoży  
I kto inny ją.. sprystorzy..

Chociaż niema Miedzińskiego,  
Proszę państwa — i cóż z tego?  
Będzie innych za to więcej, —  
Nie wystarczy znów tysięcy...

Słowem, — wciąż się nic nie zmienia,  
Rząd, upadek — to złudzenia,  
Póki będzie trwać bez zmiany,  
Kurs w most III-ci wmurowany.

Może się odmienia karty,  
Kiedy most zbudują.. czwarty.  
Lecz dziś, mówię to każdemu, —  
Wszystko będzie po staremu.

Więc jedynie aktualną,  
Rzeczą całkiem dziś realną,  
Jest, gdy jakaś piękna dama  
Powie ci, że mieszka — sama...

I ... że „wyższą” jest istotą,  
Że „nie liczy się” z „hołotą”...  
To — przynajmniej jest realne,  
Zdrowe, no i ...aktualne.

## Słowniczek aktualny

*Amatorzy synekur* — obecnie wszyscy sanatorzy.  
*Bieda ogólna krajowa* — czyli wyniki złego systemu rządzenia.

*Censor* — przyjaciel prasy prorządowej, nieprzyjaciel prasy opozycyjnej, protektor „Żółtej Muchy”.

*Duśo obiecywali* — nic nie dali — najpopularniejszy refren modnej piosenki.

*Etna* — zagranicą wulkan, u nas — miła sytuacja polityczna.

*Fajdanistan* — nowoczesne państwo Fajdanów.

*Gruba ryba* — od kaprala wżwyż.

*Hocki* — *klocki* — umiłowana zabawka dygnitarzy, dzisiaj już spopularyzowana.

*Interes wrogów Polski* — zaspakajany przez nasze klótnie i walki wewnętrzne.

*Janusz Radziwiłł* — mąż opatrnościowy za czasów okupacji niemieckiej i rządów Sanacji.

*Konstytucja* — obecnie najniezwyklejsza istota w Polsce.

*Liczbą 13* — powszechnie uważana za feralną, w Polsce... „opatrnościowa”.

*Lamacz kości* — czyli nowoczesny polityk.

*Miedziński* — człowiek o miedzianem czole.

*NIK* — (Najwyższa Izba Kontroli) niebezpieczna rafa dla żeglugi sanacyjnej.

*Oasa* — miejsce wypoczynku nocnego licznych dygnitarzy.

*P* — pierwsza litera najmodniejszej zabawki, demonstrowanej w Trybunale Stanu.

*Racja stanu* — zginęła, prawdopodobnie padła ofiarą handlarzy żywym towarem.

*Sanator* — (patrz pod A) — Amator (różnych różności).

*Trybunał Stanu* — „strach” na ministrów.

*Uwiad starcey* — niebezpieczny dla dygnitarzy, groźny dla ludności, katastrofalny dla poddanych.

*Wiejska ulica* — czyli sen z powiek niektórych pułkowników i ministrów.

*Zagórski kraj* — poznasz zagranicą, zamiejskie okolice najlepiej znane niektórym redaktorom.

*Żale gorzkie* — pokorne pieśni, śpiewane przez ministrów w „niełasce”.

(Dalszy ciąg nastąpi) *K.O.Mar.*



**ZAWSZE AKTUALNE**

**Szczególniej w dobie ciasnoty pieniężnej i lichwiarskich procentów**



**Rozmowy w barze pod 13**

- Czybyś potrafił mówić, nie mając do kogo?
- Nawet nie próbowałem, to chyba potrafi tylko tuman.
- Licz się ze słowami, bo jednak są tacy; ostatnio nawet b. premier Świtalski, przemawiając w sejmie, według swych własnych słów „mówił, nie mając do kogo i nie mając kogo przekonywać“.

\*\*\*

- Nigdy się tak nie uśmieiałem, jak w dniu 4 grudnia.
- Czy święta Barbara wpłynęła na to?
- Nie, tylko sążnisty artykuł „Expressu Porannego“, omawiający kompletne fiasko piekarni mechanicznej, jako nieunikniony wynik etatyzmu magistrackiego.
- Ale cóż w tem śmiesznego?
- Zapominasz, że po objęciu piekarni mechanicznej przez obecnego, również zdemobilizowanego dyrektora, tenże „Express“ kroił sążniste artykuły, zapewniające o nieuniknionym rozwoju piekarni pod kierunkiem tak wybitnego sanatora.

\*\*\*

**Niewola Ducha**

Nie mamy w Polsce już obcej przemocy,  
Praw nie dyktuje satrapów bat,  
Ojczyzna powstała z grobu i nocy,  
W obcych szeregach nie walczy brat.

Ojczyzno! Tyś wolna i niepodległa,  
Twego rozwoju nadszedł dziś czas,  
Powstań na nogi, gdy przemoc uległa,  
A słup graniczny nie dzieli nas,

Lecz cóż Ci z wolności o, Polsko droga?  
Gdy z winy synów masz w oczach łzę,  
Bo zamiast miłości Ojczyzny, Boga,  
Wzajemna niechęć w ich sercach wre.

Walki partyjne, prywata bez miary,  
Bezład ogólny, anarchji cios,  
I zda się, Polak, już nie chce dać wiary,  
Że waśń domowa:— niewoli los...

Bolesne to skutki niewoli ducha,  
Gdy głos sumienia, ten duszy król,  
Protestem i gniewem już nie wybucha, —  
A ducha zanik, — to bólów ból..

*Hipolit Lisowski*

**Aktualja z kraju i ze świata.**

- Gazeta Polska w dniu 7 grudnia doniosła, iż p. Marszałek Piłsudski przyjął proponowaną sobie godność obywatela honorowego m. Kołomyi.
  - Dzienniki amerykańskie donoszą, że Byrd, przelatując nad biegunem południowym, widział góry oraz chaty wzniesione ze śniegu 17 lat temu przez Scotta i Amundsena.
  - Jeden z dzienników londyńskich, rozpisując się o postępach cywilizacji wśród dzikich plemion Afryki, donosi o kacykach, którzy udzielają audjencji już nie na „golasa“, lecz w cylindrze i lakierkach na bosych nogach.
- 
- Co miał na celu „Express Poranny“, pisząc w dniu 7 grudnia o „246 darmożjadach sejmowych“.
  - Chyba to, że owych 246 posłów uniemożliwią jemu w przyszłości darmo zjadać łatwy chleb lokajstwa.
- \*\*\*
- Czy redaktor Butkiewicz z Czerwoniaka miał jaki cel, umieszczając w swych pismach samą tylko fotografię nowej czapki pana Marszałka?
  - Widocznie zachęcony powodzeniem uprzednio zamieszczonych butów, obecnie liczy na wyższe odznaczenie. Bo co głowa, to nie nogi.

**Podczas świąt, ten kto popiera przemysł KRAJOWY, pije znane ze swej dobroci**  
**KRAJOWE WINA H. Makowskiego z Kruszwicy**  
**Skład fabryczny**  
**Elektoralna 23**

1) „WESOŁA ZABAWKA CZYLI BAJKI  
[SANACYJNE] — Cena zł. 120

2) „OJCIEC ZADŹMIONYCH I INNE  
[PARODJE POLITYCZNE] — Cena zł. 150

W wydanych  
przez

„ŻÓŁTĄ MUCHĘ” i „PLACÓWKĘ”  
książkach

W ciężkich czasach trosk i zmartwień  
najlepszym lekarstwem jest—

POZNAĆ ŻRÓDŁO  
nie domagań



### Pieśń dziadowska

Posłuchajta, ludkowie,  
Co wam dziadek opowie:  
Powie jak ci to ministry,  
Naszej sanacji filistry,  
Reklamują się wzajem.

Sam pan premier na czele,  
I jego przyjaciele,  
Jeździli ci, jak kraj długi,  
By przez swoje mocne „rugi“  
Agitować publikę.

Lecz publika nie słucha  
I zaczyna być... głucha.  
Bo już naród wszystko widzi  
I z sanacji jawnie szydzi,  
Wie, co farbowany lis.

Gdy zjazd zrobił „średni stan“,  
Mnogim medal został dan,  
W spółce „wspólnej adoracji“  
Dokonano dekoracji,  
Licznych „swoich“ na Zamku.

Również prasa „czerwona“  
Została nagrodzona,  
Chociaż pisze pornografię,  
A czasami „...monografię“.—  
Redaktor wziął „zasług krzyż“.

Reklamował chodaki,  
Doczekał się odznaki!  
Dziś do góry jedzie kapkę,  
Reklamuje cudo-czapkę...  
„Złoty Krzyż“ chce zato mieć...

Sanacyjno przebrzydła,  
Chciałaś wzlecieć na skrzydłach, —  
A tu dzisiaj w twoim światku  
Wszystko gnije się do upadku,  
Marny koniec zbliża się.

Bis.

### Od Redakcji

Ostatni 37 numer naszego tygodnika został skonfiskowany za wierszyk p. t. „Dyktator Sem-Pfuj, (historja chińska)“.

Odnośny list p. Komisarza Rządu podamy w następnym numerze. Jednocześnie zawiadamiamy, że konfiskata Nr. 35 została całkowicie uchylona przez Sąd Okręgowy, VIII. W. K. na *niejawnem* posiedzeniu.

Uchylone od konfiskaty artykuły podamy w następnych *numerach*.

## UKŁUCIA

Podobno b. red. „Głosu Prawdy“, W. Stpiczyński, zamierza wydać nową książkę p. t.: „Polska, która odchodzi“, a zawierającą biografje jego przyjaciół politycznych.

A propos niespodziewanego fiasca próby postawienia posła Rybarskiego w sytuacji „bez wyjścia“ — ktoś powiedział: — „Carskie łowy“ — czasami też się kończą... pudłem.

Podobno „arcybiskup“ Kowalski robi bajeczną karierę. Po odsiedzeniu kary za czyny lubieżne, ma otrzymać, jako jeden z najwybitniejszych fachowców, stanowisko naczelnego redaktora „Bociana“.

Gdy zapytano jednego z posłów, co myśli o zmianie gabinetu, — odparł: „Gabinetu — czy pewnych osób — w tymże gabinecie?“ „Gabinetu, panie

posle“ — „Wybaczy pan, nad utopjami nie dyskutuję“, odrzekł sucho poseł.

Podobno poseł Polakiewicz, będąc jeszcze zastępcą szefa II Wydziału M. S. Wojsk, niejednokrotnie w mundurze oficera W.P. asystował przy niezbyt moralnych sposobach wyciągania zeznań z oskarżonych. Nic więc dziwnego że „dżentelmeństwo“ tego posła jest poważnie kwestjonowane.

Mówią, że niebezpieczny precedens stworzył PAT swoim komunikatem: — jakoby zeznania posła Rybarskiego „nie dały podstawy do wytoczenia mu sprawy“, — bowiem w ten sposób wszyscy winni rozsiewania fałszywych, niepokojących i. t. p. wieści, korzystałyby z bezkarności, a cenzura byłaby pozbawiona racji bytu. Zatem, albo poseł Rybarski wypowiedział bezwzględną prawdę, albo p. Minister Sprawiedliwości poleci postawić go w stan oskarżenia.



**Chóry zagraniczne**

(na melodję „Małgorzatki“)

**Meksykańczyki:**

Świat narobił wiele krzyku,  
 Że źle dzieje się w Meksyku,  
 Rząd z kościołem toczy bój,  
 Sam prezydent pono zbój.  
 Więc raz wzięła mnie cholera,  
 Wsiadam do „Orient-Kurjera“,  
 Głośno wołam;  
 Meksyk fuj!  
 — I do Polski przyjechałem,  
 Ład, porządek widzieć chciałem,  
 Dyktatora, ludzi, rząd.—  
 Ale już wyjeżdżam stąd.—  
 — Ja z Meksyku uciekałem,  
 Lecz się źle orientowałem,  
 Bodaj djabli  
 Taki błąd!

**Francuzi:**

A ja z Francji jestem rodem;  
 Życ nie mogę z swym narodem:  
 — Spekulacja, że aż strach,  
 Lada chwila będzie krach.  
 Ten parlament przerośnięty  
 Już na dobre wlał mi w piętę,—  
 Szukam, gdzie jest  
 Lepszy dach.  
 — I do Polski przyjechałem,  
 Dobrobytu nie widziałem,—  
 Zato ... pułkowników rząd,—  
 Więc umykam prędko stąd:—  
 — Bo, tak powiem wam poprostu,  
 Boję się trzeciego mostu,  
 Puszczam kantem  
 Polski ład..

**Włochi:**

Jam jest z Włoch, gdzie Mussolini  
 W kraju mocne rządy czyni,  
 Aresztuje, gromi wciąż,  
 Ten „opatrnościowy“ mąż..

**W ubiegłą 99 rocznicę powstania listopadowego**



**Duch Piotra Wysockiego:** Do broni towarzysze, do broni i na Belweder.

**Duch przyjaciela:** Na miłość boską ciszej! Przecież już nie ma Konstantego, a w dzisiejszych czasach gotowi ciebie źle zrozumieć.

Już mam dość tych koszul czarnych,  
 Faszystowskich rządów marnych,  
 Za ostatni  
 Zmykam grosz.  
 — I do Polski przyjechałem,  
 Czarnych koszul nie widziałem,  
 Zato prasie stałe „raj“  
 Robi konfiskaty „maj“.  
 Więc już wolę niebo włoskie,  
 Niż swobody wasze boskie,  
 Tam powracam,  
 Gdzie mój kraj!

**Rosjanini:**

Jam z Sowietów, gdzie burżujom  
 Komisarze żywot trują,

Gdzie żydowskich myceek rząd  
 W kraj rozkładu puścił trąd,  
 Że wytrzymać trudno było.  
 Pluję w bolszewickie ryło  
 I co tchu  
 Umykam stąd...  
 Znów do Polski przyjechałem:—  
 Komisarzy nie widziałem,  
 Zato żydów cały rój,  
 Na Poznańskiej znany zbój.  
 Więc czempredzej uciekałem,  
 Do Arabji wyjechałem,  
 By z żydami  
 Podjąć bój.

*Ado.*

mentach solidarnych wystąpien. Jest to finał jednej z rewji Qui pro Quo — „Rączka w rączkę“.

\*\*

Z powodu gwałtownego odzydzania redakcji „Głosu Prawdy“ przez nowego redaktora pułk. Koca, zamiast „Zginął Berek pod Kockiem“, mówi się „Giną Berki pod Kocem“.

\*\*

Infantka hiszpańska Izabella, żona hr. Zamoyskiego, cieszy się ogromną sympatją w sferach rządzących, a to dzięki swej lojalności.

W dzień swego ślubu bowiem, wysłała do rządu polskiego depezę, po francusku, w której pisze, iż najszcześniejszym dniem jej życia będzie ten, w którym na polskiej ziemi wyda na świat „un petit bébé“.

Mocne, eleganckie i tanie obuwie (damskie męskie i dziecięce) własnego wyrobu, z najlepszych gatunków skór, najkorzystniej nabyć można w firmie

**R. WYSOKIŃSKI**

WARSAWA, ŚWIEŹO-KRZYSKA 24,  
 telefon 162-14.

Firma egzystuje od 1898 r.

Osobom, zasiłgującym na kredyt, wydajemy obuwie na bardzo dogodnych warunkach, nawet bez zaliczki.

# NOWOCZESNE MAŁŻEŃSTWO Rzeczy Ciekawe

(poświęcone „chłopczycom“)

Gdzieś w przestworzach, w samolocie,  
Tadzio poznał pannę Mocię.

Ona młoda,  
jak jagoda!

On urodny,  
zgrabny, modny.  
Po miesiącu — on i ona:  
— mąż i żona.

\* \* \*

On pracuje w pocie czoła.  
Żońcia wciąż do męża woła:  
„Kup kapelusz, róż kolerek,  
elegancki, modny worek,  
koroneczki,  
perełeczki,  
z paseczkiem lakierki,  
modne „reniferki“;  
szminki, pudru, różu, boty,  
swetr, pyjame, trykoty;  
płaszcz jesienny, płaszcz zimowy,  
muszę również mieć filc „nowy“,  
suknię „banan“ z crêpe-de-chine'y,  
drugą jasną z popeliny,  
trzecią ciemną velourową,  
czwartą z lamy kup balową;  
kup apaszek pół tuzina,  
futro-chic, bo idzie zima,  
cztery pary rękawiczek,  
zapinanych na guziczek,  
i pończoszki z modną strzałką!...

Mąż, jak pałka  
w łeb wyrżnięty,  
biega, szuka, bije pięty.  
W ciągłych troskach, tarapatkach,  
on — przy pracy traci lata.

## Przyjacielskie rady

Jeżeli zadziwi cię plotka o twoim romansie  
z kobietą, nie szukaj daleko sprawców. — Sprawcą  
jest ta, której ty przysięgłeś milczenie.

\* \* \*

Jeżeli twoja, niedawno poślubiona małżonka zo-  
staje matką przed czasem, nie bierz jej tego za złe:—  
poprostu spóźniłeś się o tyle, o ile ona się pośpie-  
szyła.

\* \* \*

Jeżeli jesteś „tym trzecim“ w trójkącie małżeń-  
skim, nie wdawaj się z małżonkiem w rozprawy o zdra-  
dzie, bowiem, gdy ten, patrząc np. na portret swej  
połowicy, ziewnie obojętnie, — wtedy spadasz z roli  
romantycznego donjuana do roli użytecznego parob-  
czaka...

\* \* \*

Jeżeli ci ktoś mówi, że syn twój wdał się w cie-  
bie, a ty masz małe wątpliwości, nie pytaj już żony,  
bo gdy ona potwierdzi, zwątpisz zupełnie.

Ona?

Pustogłowa, roztańczona,  
myśli wciąż o charlestonach.

\* \* \*

Mija roczek, —  
jest proroczek.  
Ona — po dancjach tańczy.  
On — strapiiony, malca niańczy.  
Ona — hula,  
on — otula,  
jak matula,  
swego żaczka,  
jak pędraczka,  
w pieluszczyki,  
koldereczki.  
Czuwa wciąż u kołyseczki.

\* \* \*

To chłopczyca!  
Róż na licach,  
osmyczone krótko kudły,  
widok nędzny... kształt wychudły...  
cała z farby, tuszu szminki  
rozwydrzone czyni minki.  
Dom rodzinny grzebie,  
dba tylko o siebie.

\* \* \*

Mąż pracuje.  
Krach!!! Warjuje...  
W bezpieczeństwa związan worek,  
odesłany był do Tworek.

Ona?  
Błądzi po zaułku...  
Dziecko?  
Poszło do przytułku...

Bogdan.

**Na-  
stę-  
p-  
ny  
numer  
„ŻÓLTEJ  
MUCHY”  
będzie  
ŚWIĄTECZNY  
(z prezentami  
GWIAZDKOWYMI)**

*W Arizonie, gdy rząd się  
Ośmięszyl se sscętem,  
Przed stanowym sapragnał  
Stanać parlamentem, —*

*Aby przed nim takowe  
Oświadczenie słożyć:  
„Żle se mną, lecz besemnie  
Będzie jesscse gorzej“.*

*Parlament saś takową  
Mu odpowiedź „wrsepił“:—  
„Jeśli ciebie nie będzie, —  
To juś będzie lepiej!“...*

## Konfiskata

Wolność myśli, prasy, słowa, —  
Polskich praw osnowa, ster,  
Tylko „ale“ jedno chowa: —  
By nie tykać Rządu sfer...  
Więc gdy dziennik coś tam piśnie,  
Zły pokaże rzeczy stan, —  
Demoklesa miecz zabłyśnie:  
Konfiskuje „gazet pan“!

Szepnął sąsiad do kamrata,  
Pokręcili nosem wraz: —  
„Hulaj dusza! Konfiskata!  
Niebezpieczny mamy czas!  
Wszędzie huczy konfiskata,  
Tu zajęli, — zajmą tam;  
Kiedyż wreszcie wolność zbrata  
Poważnionych braci nam.  
H. L.

## Dziadowska pieśń poznawska

Nie pyskujta na dziadka,  
bo on gębę wam zatka,  
zaś czy wielgi dziad, czy mały,  
zawdy fajne ma kawaly,  
zaś nieprawda ale co?  
Przyjdźta do mnie tu dziady,  
da wam dziadek posady,  
pobrzekujcie jeno torbę,  
katarynkę kręćta korbę,  
zaś nieprawda ale co?  
Na tem wielgiem igrzysku  
da wam dziadek po pysku,  
bo ja jestem starszy rangą  
...każdego mam go tam go,  
zaś nieprawda ale co?  
W Wielkopolsce som dziady,  
co jem trudno dać rady,  
bo posłuchu mi nie dają,  
jeno sztorcem zara stają,  
zaś nieprawda ale co?

*Dsiadek s Poznania.*

W własnym, dobrze zrozumiałym in-  
teresie każdy przeczytać powinien  
**WARSAWSKI KURJER SYLWESTROWY**  
**UKAŻE SIĘ W NIEDZIELĘ 29 GRUDNIA R. B. Cena 20 groszy**



# Z E M S T A

Zemsta słodka... miła. Szczególniej, kiedy trafia tego, kto na nią w zupełności zasłużył.

Od dłuższego czasu nosiłem się z zamiarem wywarcia zemsty; pragnąłem zrewanżować się pewnemu potworowi w ludzkim ciele, jak zresztą łatwo się domyśleć, memu wydawcy. I dopiero dziś, na jego pogrzebie, znalazłem zaspokojenie obcych mi zresztą nienawistnych uczuć. Uspokoilem się ostatecznie! Chociaż jedna myśl nurtuje nadal w mej głowie, nie dając mi spokoju...

A było to tak. Przed trzema laty otrzymałem od mego wydawcy za sprzedaną jemu powieść, na której on notabene ciężki pieniądz zarobił, weksel na 300 złotych, rzekomo pierwszorzędny, mурowany.

I rzeczywiście, był on nawet zamurowany, bo mimo nadludzkich wysiłków, nie udało mi się z niego wycisnąć ani grosza; przeciwnie, jak każdy mur, wyciągnął z mej kieszeni kilkaset złotych, w związku z usiłowaniami wydobycia mej należności.

Zaskarżyłem wystawcę, zaskarżyłem zyranta, czyli mego wydawcę, zapoznałem się przy tej sposobności nie tylko z odnośną procedurą, ale przede wszystkim z paroma bardzo miłymi sędziami, adwokatami, komornikami, z których każdy z osobna i wszyscy razem współczuli memu nieszczęściu, lecz, mimo wyroków i zajęć, nie mogli mi nic dopomóc. Bo w toku moich usiłowań wychodziło na jaw, że zajęte przedmioty stanowią cudzą własność, a każde nowe poszukiwanie dawało coraz to nowe rozczarowanie.

Jedna tylko była dobra strona tych moich perypetji. Zrozumiałem, na czym polega procedura sądów, jak można terminy licytacji lub spraw odraczać, a przede wszystkim, jak znakomitym czynnikiem, komplikującym każdą sprawę, są tak zwani świadkowie. Więc chociaż w ciągu 15 miesięcy nic nie wskórałem, a otrzymany weksel wraz z protestami i klauzulami zachowuję na pamiątkę dla moich przyszłych dzieci, to jednak pod względem doświadczenia życiowego skorzystałem wiele. I otóż to doświadczenie podsunęło mi myśl, by odplacić pięknem za nadobne, memu wydawcy.

Rozumując, że nie tak człowieka nie zaabsorbują, a zarazem wyciągnie z niego wszystkie rozporządzone rezerwy pieniężne, a nawet i zdrowie, jak tylko częsty i intensywny kontakt z naszymi sądami, postanowiłem działać w tym kierunku by "uszcześliwić" mego wydawcę.

Poczęłem tedy interesować się, niczem reporter najpopularniejszego brukowca, wszelkimi wypadkami i zajściami. Nie było bójki, kradzieży, samobójstwa, wypadku ulicznego, kłótni lub jakiegokolwiek zdarzenia w mieście, żebym się we właściwym momencie nie zjawił i nie zadokumentował mego stanowiska obserwatora. Przy tej okazji zaofiarowywałem się chętnie

na świadka, przyczem, zamiast swego, podawałem nazwisko i adres mego wydawcy. A dokonałem takich uczynków 550, t. j. tyle, ile złotych straciłem z winy nieuczciwości wydawcy.

I otóż wkrótce zaczął się mój tryumf. Na pana wydawcę posypały się masowo wezwania, to do sądu śledczego, to znów do komisariatów, a z czasem do sądów. A ponieważ w tym czasie wydawca zmuszony był wyjechać z Warszawy na dłużej, więc nic dziwnego, że kiedy powrócił, zastał paręset wezwań o zapłacenie kary od 50-200 zł. za niestawiennictwo.

Sprawa skomplikowała się jeszcze przez „apelacje“ i „kasacje“, z których to instancji poważnione strony, w imię dobrze zrozumiałych interesów panów adwokatów, zawsze tak chętnie korzystają. Więc nic dziwnego, że i mój wydawca musiał się udać o pomoc do adwokata, i to nawet paru, bowiem nie tylko nie mógł sobie poradzić, ale spraw tych namnożyło się tyle, iż nie było dnia, żeby nie przypadał choćby jeden termin sądowy.

Jeden taki rok, a mój wydawca zmarniał do szczętu. Nie tylko nie znalazł już czasu do naciągania takich, jak ja literatów na kupno ich płodów duchowych za bezwartościowe weksle, lecz, mimo zastój w interesie, musiał płacić kary, honorarja adwokatów, no i żyć samemu. Kłopoty te poderwały jego zdrowie, a któregoś dnia, obliczywszy, że wszystkich spraw sądowych nie ukończy przed upływem dwóch lat, nie wytrzymał i popełnił samobójstwo.

Wczoraj odbył się jego pogrzeb. Tryumfuję! Ciekaw jestem tylko, jak sądy poradzą sobie bez tego świadka?

*td.*

## Odpowiedzi Redakcji

P. E. T. w Warszawie: — Nadesłany utwór, dobry, zamieścimy w numerze świątecznym.

P. K. Dąbrowska, Warszawa: — Rozwiązanie zagadki nie udało się. O wynikach ankiety naszej podamy do wiadomości w numerze Noworocznym.

P. A. K. w Łodzi: — Nadesłany utwór przypomina zbyt autorowi t.j. „łodzermenscha“.

P. Jurkowi w Kaliszu: — Miły wierszyk, ale... niecenzuralny. I tak już przeszliśmy przez 5 konfiskat. Dobrowolnie głowy pod gilotynę nie kładziemy.

P. M. Gierdawa, Warszawa: — Wiersze nadeszły po skompletowaniu materiału do zeszłego numeru. Wierszyk p. t. „Święty Mikołaj“ — zmienimy i podamy w numerze gwiazdkowym. Drugi wierszyk należałoby przedtem opatrzyć jakimś „podpisem nietypalnym“, — inaczej konfiskata pewna.

Wszystkim, którzy nadesłali zamówienia na książeczki Mayora i Harvey'a donosimy, że chwilowo wysyłamy pierwszą, bowiem druga, wobec opieczętowania drukarni „Ars“, wyjdzie z tygodniowym opóźnieniem. Dostarczymy ją na święta.

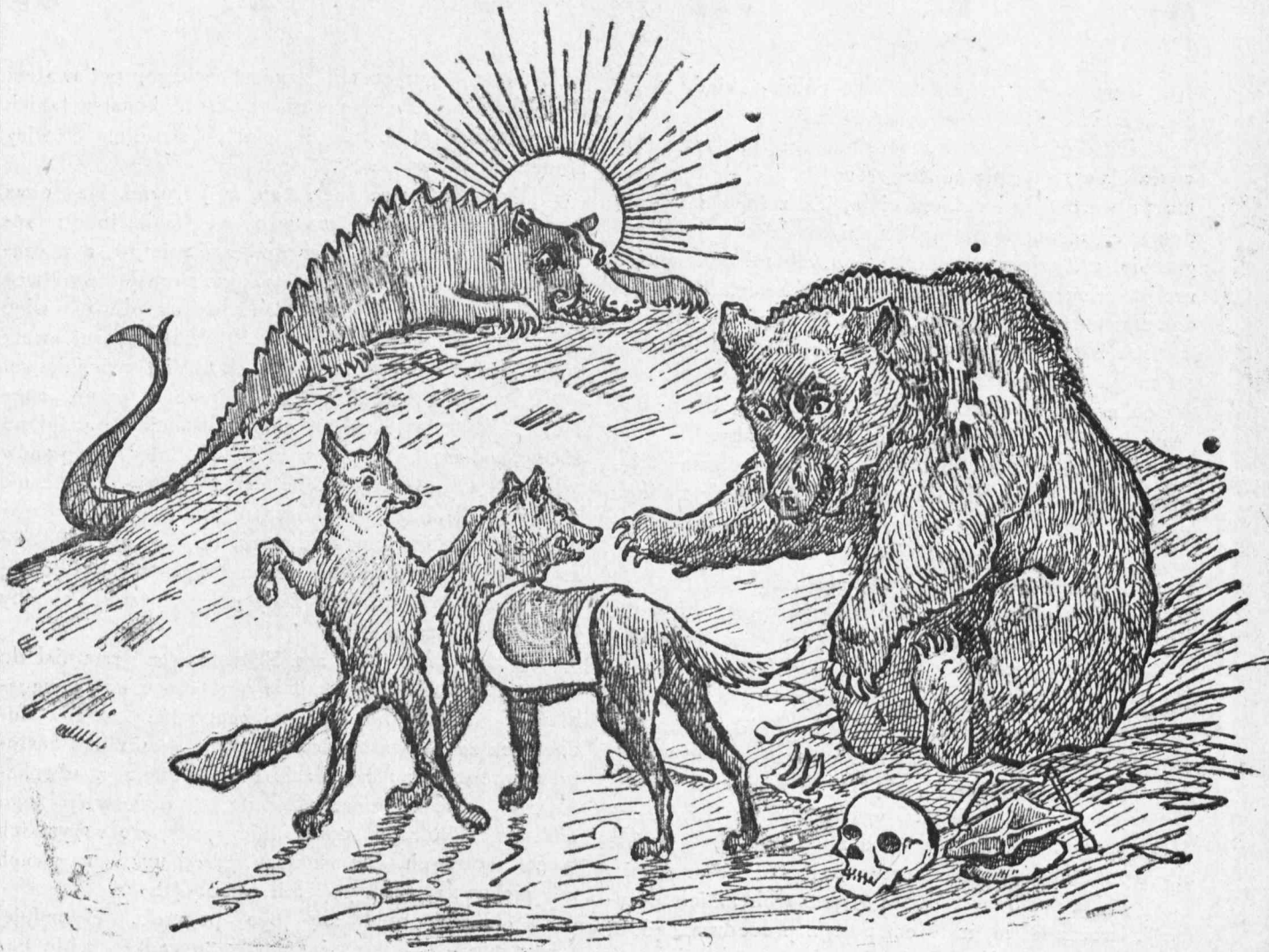
„Lancet“ — Warszawa. Prosimy telefonować się z redaktorem (102-16) między 2—3 pp..

W RESTAURACJI HOTELU SASKIEGO  
Wieczorem atrakcje i dancing do 5 rano. Ceny niskie.

(Kozia 3 tel. 428-71)

Taniol Smacnie, w doborowym towarzystwie spożywa każdy śniadanie, obiad i kolację.

# K u p r z e s t r o d z e



Sanacji pycha prózna  
 Niezgody rzuca kość,  
 Spraw wielkich nie odróżnia,  
 Chce czynić wszem „na złość“!

Nie chcecie być „wiecznymi“,  
 Spójrzcie na swój spór, —  
 Ustąpiecie i z drugim  
 Uczyńcie zgodny chór.

We wspólnej, zbożnej pracy,  
 Szukajcie zgodnych dróg,  
 Złączcie swą dłoń, — Polacy!  
 Bo na nas patrzy wróg.

Ze wschodniej od nas strony  
 Szczerzy wzrok niedźwiedź-Rus,  
 A z innej znów — zjeżony  
 Pełźnie k'nam wilczur Prus! *Bis.*

## Od Redakcji

KOMISARJAT RZĄDU  
 na m. st. Warszawę, Wydział Bezpieczeństwa Publicznego  
 dn. 4 grudnia 1929 r. Nr. BP. VII. 961/29  
 Do Pana Redaktora  
 Ludwika Poklewskiego-Kozieli

Komisariat Rządu m. st. Warszawy na zasadzie art. 73 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r. o prawie prasowym (Dz. Ust. Nr. 45 poz. 398) zarządził zajęcie Nr. 35 z datą 11 grudnia 1929 r. czasopisma p. n. „Żółta Mucha“ za sketch p. t. „Radosna Twórczość“ i wiersz „Pieśń dziadowska“ wraz z tytułami.  
 Za Komisarza Rządu m. st. Warszawy (—) Szyszylowicz

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): kwartalnie zł. 2.50, —, półrocznie zł. 4.50 rocznie zł. 8,00.  
 Zagranicą 100% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 17440. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem

Adres { Redakcji } Warszawa { Złota 40 tel. 102-16.  
 { Administracji } { Chmielna 49, tel. 94-33.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Poklewski — Kozieli.

Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST“

Zakł. Graf. „Arbor“ Warszawa, Solec 50, tel. 221-92



WYSZŁY Z DRUKU

NAKŁADEM „ŻÓLTEJ MUCHY“

AKTUALNOŚCI POLITYCZNE

WESOŁA ZABAWKA

CZYLI

BAJKI SANACYJNE

Wysyłamy pocztą po otrzymaniu zł. 1.20

Adres: Warszawa, Złota 40, tel. 102-16  
 Rachunek w P. K. O. 17440.